CHRZEŚCIJANIE PRZECIW ŻYDOM

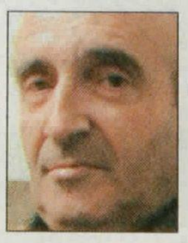

Ks. dr Romuald Jakub Weksler-Waszkinel, ur. 1943, wykładowca KUL na Wydziale Filozofii. Opublikował „Błogosławiony lud Izraela"

Anna Jarmusiewicz: Przeciętny chrześcijanin wciąż nie zdaje sobie sprawy, ile zła wyrządziły chrześcijaństwu błędy antyjudaizmu – napisał ksiądz w książce „Błogosławiony Bóg Izraela". Co to jest antyjudaizm?

Ks. Romuald J. Weksler-Waszkinel: To wrogość do religii żydowskiej, a dokładniej – do jej wyznawców. W środowisku chrześcijańskim antyjudaizm ujawnił się w II wieku po Chrystusie przy okazji odrzucenia przez Kościół poglądów Marcjona. Tenże nauczał, że żydowskie Święte Pisma, czyli Stary Testament, pochodzą od mściwego, srogiego, plemiennego boga Żydów, a dopiero Jezus Chrystus objawił Boga przebaczającego, który jest Miłością, Ojcem wszystkich ludzi. Zdaniem Marcjona ani Nowy Testament nie ma nic wspólnego ze Starym, ani Jezus Chrystus z Żydami i ich religią. Kościół w Rzymie w 144 r. zdecydowanie odrzucił poglądy Marcjona, uznając je za heretyckie. Apologeci chrześcijańscy, którzy bronili doktryny Kościoła, na przykład Justyn czy Tertulian, zdecydowanie zwalczali marcjonizm, ale równie zdecydowanie wystąpili przeciw judaizmowi, ponieważ nie przyjmował wiary w Jezusa jako Mesjasza Izraela i Syna Bożego. Od Tertuliana począwszy przez wielu ojców i doktorów Kościoła aż do lat 60. XX wieku powstał ogromny zbiór literatury chrześcijańskiej, którą można skatalogować pod hasłem adversus Judeos – przeciw Żydom.

Kościół II wieku, negując marcjonizm, potwierdzał duchową więź łączącą nauczanie Chrystusa ze Starym Testamentem, ale odrzucał Żydów?

Dla chrześcijan, wywodzących się wtedy przeważnie z pogaństwa, religia żydowska oraz cała swoistość Izraela, którą kształtowały święte Księgi Żydów, były czymś całkowicie zewnętrznym i obcym. Reakcją na antychrześcijańskie postawy wyznawców judaizmu był antyjudaizm środowiska chrześcijańskiego. Zaakceptowano święte Księgi Żydów, ale Żydów odrzucono. Powiadano: Żydzi nie tylko nie przyjęli Jezusa, ale go ukrzyżowali. Za to zostali przez Boga odrzuceni, a ich miejsce zajął Kościół, który stał się nowym – więcej – prawdziwym Izraelem. Tak najprościej można ująć genezę chrześcijańskiego antyjudaizmu i jego trzech podstawowych pseudoteologicznych tez. Na nich wzrastały w ciągu wieków antyżydowskie fobie, formowały się stereotypy, nazwane – dopiero w XIX wieku – antysemityzmem.

Czy zarzut bogobójstwa był główną przyczyną teologicznego, a potem społecznego izolowania Żydów?

Wiele na to wskazuje. Zwłaszcza od IV wieku, od Konstantyna Wielkiego, gdy Europa stawała się chrześcijańska, Żydzi obciążeni winą za śmierć Chrystusa zostali potraktowani jak najwięksi wrogowie chrześcijaństwa i w ogóle ludzkości. Bo jeśli, jak głoszono, byli zdolni zamordować Syna Bożego, to zdolni są do popełnienia każdego przestępstwa. Stawali się więc Żydzi winni wszelkiego zła. Mówiono, że rzucali czary, zatruwali studnie, porywali chrześcijańskie dzieci, aby utoczyć ich krew do wypiekania macy. A potem, że formowali jakieś superrządy, tworzyli mniej lub bardziej przestępcze grupy nacisku; gromadzili w swoich rękach banki (finanse) lub tworzyli tajną agenturę komunistyczną... Takie brednie przekazywano z pokolenia na pokolenie; i dziś można spotkać osoby, które dają im wiarę. Gdy w XIX wieku pojawiły się teorie ras ludzkich, bardzo szybko okazało się, że najpodlejszą jest rasa żydowska. Ideologowie hitleryzmu nie musieli zbytnio się wysilać, aby uzasadnić, że wyniszczenie owej najpodlejszej rasy – uwolnienie świata od Żydów – uzdrowi ludzkość.

Czy znany z Ewangelii okrzyk tłumów domagających się podczas procesu Jezusa jego ukrzyżowania: „Krew jego na nas i na dzieci nasze", nie sugerował niektórym, że Żydzi ściągnęli na siebie przekleństwo na wieki? Naukowy komentarz biblijny mówi, że był to typowy zwrot semicki oznaczający wzięcie na siebie całkowitej odpowiedzialności za czyjąś śmierć.

Świadkowie tamtego wydarzenia to z pewnością nie byli wszyscy Żydzi ówczesnej Jerozolimy, a cóż dopiero wszyscy Żydzi żyjący wówczas w Judei czy Galilei, czy wreszcie – wszyscy Żydzi jacy kiedykolwiek potem żyli, czy jeszcze żyć będą. A zatem przenoszenie owego krzyku podburzonego tłumu na wszystkich w ogóle Żydów i obarczanie wszystkich Żydów winą za śmierć Jezusa jest wyrazem myślenia życzeniowego, co gorsza – przepełnionego nienawiścią do Żydów, i z żadną teologią, z żadnym uczciwym myśleniem nie miało od początku nic wspólnego. Czy to nie dziwne, że tak dobrze usłyszano krzyk podburzonego tłumu, a nie usłyszano słów samego Chrystusa z Krzyża: „Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią?". Przecież Chrystus umarł za grzechy świata, za grzechy każdego człowieka, z miłości do każdego człowieka i taka jest pierwsza oraz podstawowa teologiczna prawda o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. To okrutne i wprost niewiarygodne, a mogło być jedynie dziełem diabelskim, że wydarzenie zwiastujące największą miłość Boga do człowieka – każdego człowieka – przemieniono w instrument nienawiści do ludu, z którego wywodzi się sam Jezus Chrystus, Jego Matka, wszyscy apostołowie oraz pierwszy Kościół w Jerozolimie.

Dotkliwa była także tak zwana teologia zastępstwa, mówiąca, również niezgodnie z Biblią, że Bóg odrzucił Izrael, choć Bóg nikogo nie odrzuca...

Opinie, jakoby Bóg odrzucił Żydów oraz że Kościół ich zastąpił i że jest prawdziwym Izraelem – są pseudoteologiczne. Sobór Watykański II określił je jako błędne. Historyk Jules Isaac przypomina w swoich pracach o chrześcijańskim nauczaniu pogardy wobec Żydów i o całym systemie ich poniżania w społeczności chrześcijańskiej. Ale podręczniki historii Kościoła, stare i nowe – zwłaszcza te pisane z pewnym zamysłem apologetycznym – na ogół o tym w ogóle nie wspominają. Tymczasem poza dyskusją jest fakt, że błędy antyjudaizmu wyrządziły wiele zła Żydom. Tego trzeba być świadomym chociażby po to, aby za wyrządzone zło przeprosić i więcej go nie popełniać. Antyjudaizm to nie tylko krzywda wyrządzona Żydom, to również – to przede wszystkim – zło wyrządzone Kościołowi! Błędy antyjudaizmu deformowały od wewnątrz chrześcijaństwo: błędnie interpretując Nowy Testament deformowano biblijny obraz Jezusa oraz pierwszego Kościoła. Jeżeli Jan Paweł II naucza: Kto spotyka Jezusa Chrystusa, spotyka judaizm, to kogo spotykał chrześcijanin przez dziewiętnaście wieków, skoro niemal na każdym kroku potykał się o antyjudaizm?

JAROSŁAW KUBALSKI / AGENCJA GAZETA

Scena przedstawiająca wyobrażenie mordu rytualnego – malowidło z kościoła św. Pawła w Sandomierzu

Tymczasem biblijny obraz Żydów podkreślał ich wybranie przez Boga i niepowtarzalną swoistość. Na czym ona polegała?

Mówi o tym Biblia, a także przypomina tekst soborowy, podkreślając więź duchową łączącą Kościół z Izraelem, gdy poprawnie wreszcie dostrzega to, co w II wieku po Chrystusie zostało niezrozumiane: mianowicie nadprzyrodzoną rzeczywistość Izraela, czyli mówiąc językiem teologii – tajemnicę Izraela, z której wyrasta tajemnica Kościoła. Sobór powtarza to, co w pierwszym wieku chrześcijaństwa mówił Paweł Apostoł do pierwszego Kościoła w Rzymie, nazywając go „wszczepioną dziczką w korzeń dobrej oliwki". Kościół wyrasta z korzenia Izraela, ale Izrael korzeniem pozostaje. Dlatego Jan Paweł II powiedział w synagodze do Żydów: „Jesteście naszymi umiłowanymi braćmi i – można powiedzieć – naszymi starszymi braćmi". Kościół został przygotowany i ukształtowany w ludzie Izraela, w ludzie Starego Przymierza, który otrzymał objawienie Starego Testamentu. Izrael zatem, w tym, co najbardziej pierwotne, jest najpierw i przede wszystkim zgromadzeniem wiary.

Pojęcie Ludu Przymierza świadczy także o specyfice Izraela, niewywodzącej się z cech narodowych czy politycznych.

Z niewoli z Egiptu wyprowadził Mojżesz synów Izraela, ale, jak stwierdza starotestamentowa „Księga Wyjścia" i „Księga Liczb" – wraz z 12 pokoleniami Izraela wyruszyło „mnóstwo cudzoziemców" i wszyscy oni stali się Ludem Przymierza na górze Synaj, gdzie otrzymali Boże przykazania. Podstawa tożsamości żydowskiego ludu nie jest ani etniczna – w sensie plemiennym, ani też narodowa – w sensie żydowskiej kultury, ani w jakimkolwiek sensie społeczno-politycznym. Tożsamość ludu żydowskiego w sensie najbardziej pierwotnym ma charakter eklezjalny, płynie z wezwania Bożego ludzi do zbawienia. Słowem: Bóg nie wybrał już istniejącego jakiegoś narodu żydowskiego spośród innych narodów, lecz uformował Izrael jako Lud Przymierza, właśnie jako swój lud Boży. Ale najpierw Bóg wybiera Abrama, któremu każe opuścić rodzinną ziemię i dom ojca, aby go uczynić Abrahamem, ojcem mnóstwa narodów. Izrael, Lud Starego Przymierza, które nigdy nie zostało odwołane, pozostaje więc dla Kościoła wezwaniem, by odkrywać Jezusa i strzec się przed neopogaństwem.

Zagłada Żydów podczas II wojny wywołała głęboki wstrząs i wpłynęła na radykalną zmianę postawy Kościoła wobec judaizmu i Żydów. Ksiądz jednak nie łączy hitlerowskiej eksterminacji Żydów z antyjudaizmem.

Nie, bo zamysł, zorganizowanie i wykonanie programu tak zwanego ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej był dziełem hitlerowskiej ideologii, która nie tylko nie miała nic wspólnego z chrześcijaństwem, ale w samych źródłach, w pierwotnej inspiracji, była głęboko antychrześcijańska. Z drugiej jednak strony, bez wieków antyjudaizmu i wyrosłych z niego antyżydowskich fobii i stereotypów, hitlerowska ideologia nie znalazłaby takiego posłuchu i nie zmobilizowałaby tak wielkich mas ludzkich w nienawiści do Żydów. Zagłada Żydów, chociaż porażała nasileniem zbrodni, nie była bynajmniej zjawiskiem jak grom z jasnego nieba. Holokaust to apogeum wielowiekowego cierpienia żydowskiego w chrześcijańskim świecie. Ojciec Święty powiedział: „Gdy Europę zalała fala prześladowań inspirowanych przez pogański antysemityzm, który w swej istocie był zarazem antychrześcijaństwem – obok chrześcijan broniących prześladowanych za wszelką cenę, nawet z narażeniem własnego życia, wielu było takich, którzy nie stawili tak zdecydowanego duchowego oporu, jakiego ludzkość miała prawo oczekiwać od uczniów Chrystusa". Cóż zatem było przyczyną „otwarcia się oczu" i większej niż dotychczas „wrażliwości serca"? Uprzytomniono sobie wreszcie, że antyjudaizm, nienawiść do Żydów, które w II wieku pojawiły się niczym kulka śniegu, dziewiętnaście wieków później zeszły potężną lawiną holokaustu, grzebiąc około sześciu milionów ludzi. Dlatego Sobór Watykański II poniekąd zobowiązany był staranniej niż do tej pory potwierdzić więź między Nowym a Starym Testamentem, przypomnieć o nierozerwalnej duchowej więzi, jaka łączyła i powinna łączyć lud Nowego Testamentu z Żydami, z ludem Izraela, czyli przypomnieć sobie samo narodzenie Kościoła z judaizmu – poprzez Jezusa oraz apostołów. W deklaracji ostatniego soboru „O Stosunku Kościoła do Religii Niechrześcijańskich", w części dotyczącej Żydów, czytamy, że pomnąc na wspólne z Żydami dziedzictwo, „Kościół opłakuje akty nienawiści, prześladowania, przejawy antysemityzmu, które kiedykolwiek i przez kogokolwiek kierowane były przeciw Żydom". Dotyczy to całego Kościoła i wszystkich Kościołów lokalnych.

Dokończenie ✠ A7

CHRZEŚCIJANIE PRZECIW ŻYDOM

JACEK BABICZ

Dokończenie ✠ A5

Czy tak dzieje się i w Polsce? Znamiennym testem była na przykład dyskusja na temat książki Jana Grossa „Sąsiedzi" dotycząca mordu na Żydach w Jedwabnem.

Cóż, stan świadomości Kościoła w Polsce jest taki, jaki jest stan świadomości Polaków, którzy przecież w zdecydowanej większości, przynajmniej z racji przyjętego chrztu, przynależą do Kościoła katolickiego. Natomiast wiedza Polaków o Żydach i judaizmie jest różna, co w każdym niepodległym i demokratycznym państwie można by potraktować jako sprawę normalną. Ale nie sposób pominąć faktu, że Polska w dziejach Żydów i Żydzi w dziejach Polski zajmują miejsce wyjątkowe. Obecność Żydów na ziemiach państwa polskiego jest tak stara, jak samo państwo – na denarze Mieszka I są litery hebrajskie... W Rzeczypospolitej żyła przez parę wieków największa w chrześcijańskiej Europie wspólnota żydowska. I chociaż różnie układały się relacje polsko-żydowskie, dopiero lata hitlerowskiej okupacji sprawiły, że PO-LAN-YAH – tak Żydzi nazywali Polskę (po hebrajsku: Tutaj-Spoczął-Bóg) – stała się największym w świecie żydowskim cmentarzem. A powojenne lata sowieckiej okupacji Polski (1945–1989) nie sprzyjały ani krytycznemu spojrzeniu w przeszłość, ani nawet opłakiwaniu zmarłych. Były to lata komunistycznej indoktrynacji, deptania sumień i deformowania pamięci. Stąd też po roku 1989 okazało się, że pamięć o dziejach Rzeczypospolitej jest szczątkowa.

Wydaje mi się, że taką właśnie – głęboko poranioną, nieprzyswojoną – pamięć z całą mocą ujawniły kontrowersje wokół mordu w Jedwabnem. Wcześniej to samo sygnalizował spór, nazwijmy go oświęcimskim, o lokalizację Karmelu, a następnie o krzyże lub tylko krzyż (zwany papieskim) na Żwirowisku.

Czy to nie ujawnia, jak mocno w PRL zakonserwowały się skrajnie nacjonalistyczne fobie rodem z II RP, używające katolicyzmu jako spoiwa ideologicznego do walki politycznej?

Otóż właśnie owe stereotypy i fobie, wciąż żywe i jeszcze podsycane, bardzo utrudniają, a niejednokrotnie uniemożliwiają poprawne przyswojenie posoborowej doktryny Kościoła o Żydach i judaizmie. Bo gdy na przykład o Jedwabne chodzi, to chociaż episkopat Polski zgromadził się na modlitwie przebłagalnej w warszawskim kościele Wszystkich Świętych, czego nie można nie zauważyć i nie docenić, to również nie można nie zauważyć i nie być zdziwionym, że na samych uroczystościach w Jedwabnem zabrakło oficjalnego przedstawiciela episkopatu. Najbardziej jednak przygnębiająca wydaje się postawa proboszcza w Jedwabnem: pozostał on dokładnie w tym samym miejscu, co jego poprzednik z lat wojny.

Czy o braku recepcji nauczania soboru nie świadczy także fakt, że we wspomnianym kościele Wszystkich Świętych wciąż znajduje się księgarnia o szumnej nazwie „patriotyczna", w której sprzedaje się bez żenady literaturę antysemicką? A przecież Jan Paweł II, podobno w Polsce tak bardzo kochany, naucza: „Antysemityzm nie ma żadnego usprawiedliwienia i zasługuje na bezwzględne potępienie". Z posoborowym myśleniem Kościoła o Żydach i judaizmie trzeba dotrzeć przede wszystkim do seminariów duchownych, do studentów wydziałów teologicznych, ale również do szkół na katechezę. W tym celu stworzone zostało na przykład Diecezjalne Centrum Dialogu Katolicko-Żydowskiego, które powołał między innymi metropolita lubelski abp Józef Życiński. Organizuje się też modlitewne spotkania, a za decyzją Episkopatu od pięciu lat obchodzony jest w Polsce Dzień Judaizmu.

Ponadto, co pokazało Jedwabne, trzeba przypominać ludziom, że obok nich mieszkali sąsiedzi, Żydzi, których zmiotła hitlerowska nienawiść, ale również – niejednokrotnie – sąsiedzka zawiść. Przypominanie ludzkich postaw w latach ostatniej wojny nie jest „kamienowaniem" jakkolwiek rozumianego narodu. Nie ma dobrych lub złych narodów, są jedynie dobrzy lub źli ludzie. Ale jestem przekonany, że przemieniają się ludzkie serca, że uczymy się poprawnych relacji polsko-żydowskich i chrześcijańsko-żydowskich, że po prostu uczymy się tradycji Polski – Rzeczypospolitej wielu narodów i wielu religii.

Wydany już w Polsce głośny dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z 2001 roku „Naród żydowski i jego Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej" jest bardzo zdecydowanym głosem, domagającym się wyplenienia antyjudaistycznych stereotypów.

Jego znaczenie jest trudne do przecenienia. Parokrotnie publicznie zwracałem uwagę, że nawet niektóre tytuły akapitów oraz przypisy w tak zwanej Biblii Tysiąclecia, pochodzące od jej redaktorów, są zainfekowane antyjudaizmem. Ponieważ jednak nie jestem biblistą, nie zwracano na to uwagi albo powiadano, że przesadzam. W świetle wspomnianego wyżej watykańskiego dokumentu okazało się, że jednak nie przesadzam! Mam nadzieję, że dożyję jeszcze wydania Biblii Tysiąclecia, z której znikną tytuły akapitów w rodzaju: „Odrzucenie Żydów", albo: „Jezus odrzucony przez swój naród", lub „Nieurodzajne drzewo figowe jest symbolem bezpłodnego Izraela". Wspomniany dokument watykański stwierdza jednoznacznie, że antyjudaizm, a więc postawa pogardy lub wrogości do Żydów jako Żydów, nie istnieje w żadnym tekście Nowego Testamentu i jest nie do pogodzenia z nauką Nowego Testamentu.

Rozmawiała Anna Jarmusiewicz

Poszerzony tekst wywiadu ukaże się w nr. 7–8 (VII–VIII) 2002 r. „Przeglądu Powszechnego".